

Ta akcja wstrząsnęła Polską, ludzie żyli w strachu

Źródło: PAP



Fot. FoKa/FORUM/Krzysztof Raczkowiak

31 sierpnia 1982 r., w drugą rocznicę podpisania porozumień w Gdańsku, "Solidarność" zorganizowała w całej Polsce manifestacje. W ponad 60 miastach na ulice wyszły tysiące ludzi. Najtragiczniejszy przebieg miała demonstracja w Lubinie, gdzie od kul ZOMO zginęły 3 osoby.

W sumie w wyniku działań milicji śmierć poniosło 6 osób, kilkaset doznało różnego rodzaju obrażeń. Ponad 5 tys. manifestantów zostało zatrzymanych.

Demonstracje uliczne z 31 sierpnia 1982 r. były największym wystąpieniem działającej w warunkach konspiracji "Solidarność". Z apelem o ich zorganizowanie w drugą rocznicę podpisania Porozumień Gdańskich zwróciła się do struktur związkowych pod koniec lipca 1982 r. Tymczasowa Komisja Koordynacyjna NSZZ "Solidarność".

Manifestacje, zgodnie z jej wezwaniem, miały mieć charakter pokojowy i przebiegać pod hasłem "przywrócenia działalności NSZZ "Solidarność", uwolnienia internowanych, aresztowanych i skazanych, zawarcia porozumienia narodowego".

Pomimo tego, iż w ogłoszonym apelu nie było mowy o strajku generalnym, to jednak wewnątrz TKK zastanawiano się, czy w razie masowego uczestnictwa społeczeństwa w demonstracjach 31 sierpnia strajku powszechnego nie należałoby ogłosić.

Manifestacje z 31 sierpnia poprzedzone zostały organizowanymi przez regionalne struktury związku wystąpieniami związanymi z rocznicami strajków 1980 r. Odbyły się one 16 sierpnia w Warszawie,

18 sierpnia w Szczecinie i Elblągu, 20 sierpnia w Ursusie, 26 sierpnia we Wrocławiu, 27 sierpnia w Łodzi, 29 sierpnia w Jastrzębiu i 30 sierpnia ponownie w Szczecinie.

Wszystkie wymienione powyżej manifestacje zostały spacyfikowane przez oddziały ZOMO, a część ich uczestników zatrzymano.

Do najważniejszego wystąpienia 31 sierpnia organizacje podziemne mobilizowały się w wielu miastach, przygotowując flagi, transparenty, ulotki i plakaty.

Do masowych wystąpień planowanych przez "Solidarność" na 31 sierpnia przygotowywały się również władze państwowe, które do tłumienia manifestacji postanowiły zaangażować obok sił Ministerstwa Spraw Wewnętrznych także wojsko.

Prof. Andrzej Paczkowski w książce "Wojna polsko-jaruzelska" tak pisze o mobilizacji sił komunistycznych: "Do asystencji w działaniach pacyfikacyjnych wyznaczono kilkadziesiąt jednostek wojskowych, odwołano do koszar wszystkie te, które wykonywały prace produkcyjne lub brały udział w akcji żniwnej, utrzymywane nadal bataliony manewrowe i odwodowe oraz pododdziały specjalne miały być w gotowości wejścia do akcji w ciągu 2 godzin od otrzymania rozkazu, przygotowano samoloty transportowe i kolumny pojazdów do dyspozycji MSW, wzmocniono ochronę obiektów radia, telewizji i łączności, jeden batalion "czerwonych beretów" skierowano na lotnisko na Okęciu, zaplanowano przeprowadzenie - na wzór grudnia 1981 r. - »działań demonstracyjnych w dużych aglomeracjach miejskich«".

30 sierpnia na posiedzeniu Sekretariatu KC PZPR, poświęconemu wyłącznie mającym nastąpić nazajutrz manifestacjom, minister obrony narodowej gen. Florian Siwicki oświadczył, iż siły zbrojne postawione zostały w stan najwyższej dyspozycyjności.

Z kolei gen. Czesław Kiszczak, ówczesny szef MSW, poinformował o tym, iż w ramach akcji prewencyjnych w dniach 24-27 sierpnia dokonano 880 rewizji, zatrzymano 338 osób, w tym jednego z przywódców regionu Mazowsze Zbigniewa Romaszewskiego.

Aresztowano 68 osób, a z grupą ponad 650 przeprowadzono rozmowy ostrzegawcze. Oceniając sytuację minister spraw wewnętrznych stwierdził: "przeciwnik traktuje obchody sierpnia jako próbę sił, chce przywrócenia sytuacji sprzed 13 grudnia 1981 r., demonstruje swoją siłę, chce zmusić władze do rozmów na swoich warunkach".

Władze komunistyczne starannie przygotowując się do próby sił mobilizowały również partyjny aktyw i oddziały ORMO. W mediach publikowano materiały oczerniające "Solidarność" i jej działaczy. 25 sierpnia gen. Kiszczak w telewizyjnym wystąpieniu ostrzegał organizatorów manifestacji, że nie minie ich kara.

Część środowisk zaangażowanych w podziemie, opowiadająca się za radykalniejszymi działaniami wobec władz komunistycznych, szykując się do sierpniowej konfrontacji gromadziła środki do walki z milicją, m.in. butelki z substancjami zapalającymi, kolczatki niszczące opony, smary spowalniające poruszanie się milicyjnych pojazdów, itp. Prowadzono również działania rozpoznawcze wobec zgrupowanych w wielkich miastach sił milicyjnych, rozpoznawano ich liczebność, sposoby zabezpieczenia policyjnych samochodów na parkingach, trasy ich prawdopodobnego przejazdu na miejsca akcji. Ostatecznie jednak do zorganizowanych działań "siłowych" ze strony podziemia nie doszło.

O odwołanie zapowiadanych demonstracji apelował na Jasnej Górze 26 sierpnia prymas Glemp, mówiąc: "Nie ulica ma być miejscem dialogu. Na ulicach naszych dosyć popłynęło już krwi". Nie tylko on jednak obawiał się ryzyka konfrontacji. Prof. Paczkowski podaje, że do Lecha Wałęsy, za pośrednictwem księdza Orszulika, zwrócili się dwaj doradcy "Solidarności" Jan Olszewski i Wiesław Chrzanowski, ażeby zaapelował do Zbigniewa Bujaka o odwołanie demonstracji. "Przewodniczący uznał wprawdzie - pisze Paczkowski - że »jest przeciwny manifestacjom ulicznym«, ale »w obecnym momencie nie widzi innego wyjścia«. »Ofiary, które będą - dodał - także zaowocują«".

Według danych MSW 31 sierpnia doszło do manifestacji w 66 miastach, uczestniczyć w nich miało 118 tys. osób. Ta ostatnia liczba z pewnością jest zaniżona, trudno jednak ustalić jak bardzo.

Największe demonstracje miały miejsce w Warszawie, Gdańsku, Wrocławiu, Nowej Hucie oraz na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Miedziowym. Tam wzięło w nich udział od kilkunastu do kilkudziesięciu tysięcy osób. Kilka tysięcy osób demonstrowało w Szczecinie, Krakowie, Częstochowie, Lublinie,

Koszalinie, Bielsku-Białej, Koninie, Bydgoszczy, Przemyślu, Elblągu, Gorzowie Wielkopolskim i Łodzi.

Najbardziej tragiczny przebieg miała manifestacja na Dolnym Śląsku w Lubinie, gdzie w wyniku użycia przez oddziały ZOMO broni palnej śmierć poniosły trzy osoby: Michał Adamowicz (28 lat), Mieczysław Poźniak (26 lat) i Andrzej Trajkowski (32 lata).

Edward Wertka, uczestnik demonstracji, wspominał: "Ruszyły z rynku dwie nyski. Z dachu wyglądał jeden, dwóch z otwartych bocznych drzwi, jeden z okienka koło kierownicy. Przejechali koło nas i nic. Zawrócili. Puścili serię w stronę ludzi stojących w zagłębieniu koło wzgórza zamkowego. Ludzie koło mnie na ten widok krzyczą: Gestapo! Gestapo! Znow strzały, najpierw petardy i gazy, potem seria. Zaczęliśmy uciekać. Ja w stronę dużej, grubej lipy. Zrobiłem dwa-trzy kroki, poczułem ból w łopatce. Dostałem w prawe ramię. Od tyłu. W czasie ucieczki".

W Lubinie funkcjonariusze milicji strzelali do przypadkowych przechodniów i stojących w oknach mieszkańców. W relacji obserwatora tych zdarzeń czytamy: "Stałem przy oknie z kolegą, gdy spostrzegłem, jak jeden z milicjantów mierzy do nas. Krzyknąłem do kolegi, by upadł i sam upadłem - gdy pocisk przebił szybę i odbijając się od sufitu uderzył w ścianę".

Inny świadek wspomina: "Gdy się obejrzałem - zobaczyłem, że nyska jeździ w kółko za uciekającym młodym człowiekiem. W pewnym momencie w okienku samochodu pojawiła się ręka - padł strzał. Chłopiec wyrzucił ręce w górę i upadł, jeszcze próbował na czworakach uciekać przed oprawcami, lecz samochód był szybszy. Przejechał człowieka".

Milicja strzelała do demonstrantów także we Wrocławiu, Gdańsku i Nowej Hucie.

Brutalne działania milicji podczas rozpędzania demonstracji 31 sierpnia stały się również przyczyną śmierci Piotra Sadowskiego (lat 32) w Gdańsku, Kazimierza Michalczyka (27 lat) we Wrocławiu i Stanisława Raka w Kielcach (lat 35).

W sumie więc tragiczny bilans zbrodniczych działań "sił porządkowych" tego dnia wynosi 6 ofiar śmiertelnych. Do tej liczby dodać należy kilkaset osób, które poniosły poważniejsze bądź lżejsze obrażenia. Spośród demonstrantów milicja zatrzymała ponad 5 tys. Ponad 3 tys. z nich stanęło przed kolegiami do spraw wykroczeń, natomiast 126 postawiono przed sądami. Setki osób za udział w manifestacjach zwolniono z pracy.